

Nie żyje Krystyna Łubieńska. „Swoją rolę trzeba zagrać do końca”

POMORZE // Nie żyje aktorka Krystyna Łubieńska. Miała 90 lat. Przez 55 lat była aktorką Teatru Wybrzeże. - Ja poprzez swoje role nauczyłam się umierać w nieskończoność – wyznała mi w grudniu 2021 roku. - Chciałabym dożyć momentu, gdy już nie będzie mi żal. Mam to szczęście, że moje życie było wspaniałe, przeżyłam wielką miłość, miałam cudowne dzieciństwo, podróżowałam po świecie, zawód, który uprawiam od bez mała 60 lat, nie pozwolił mi tak do końca się zestarzeć.

Gabriela Pewińska - Jaśniewicz // 10.05.2023 / 15:02



ZOBACZ GALERIĘ

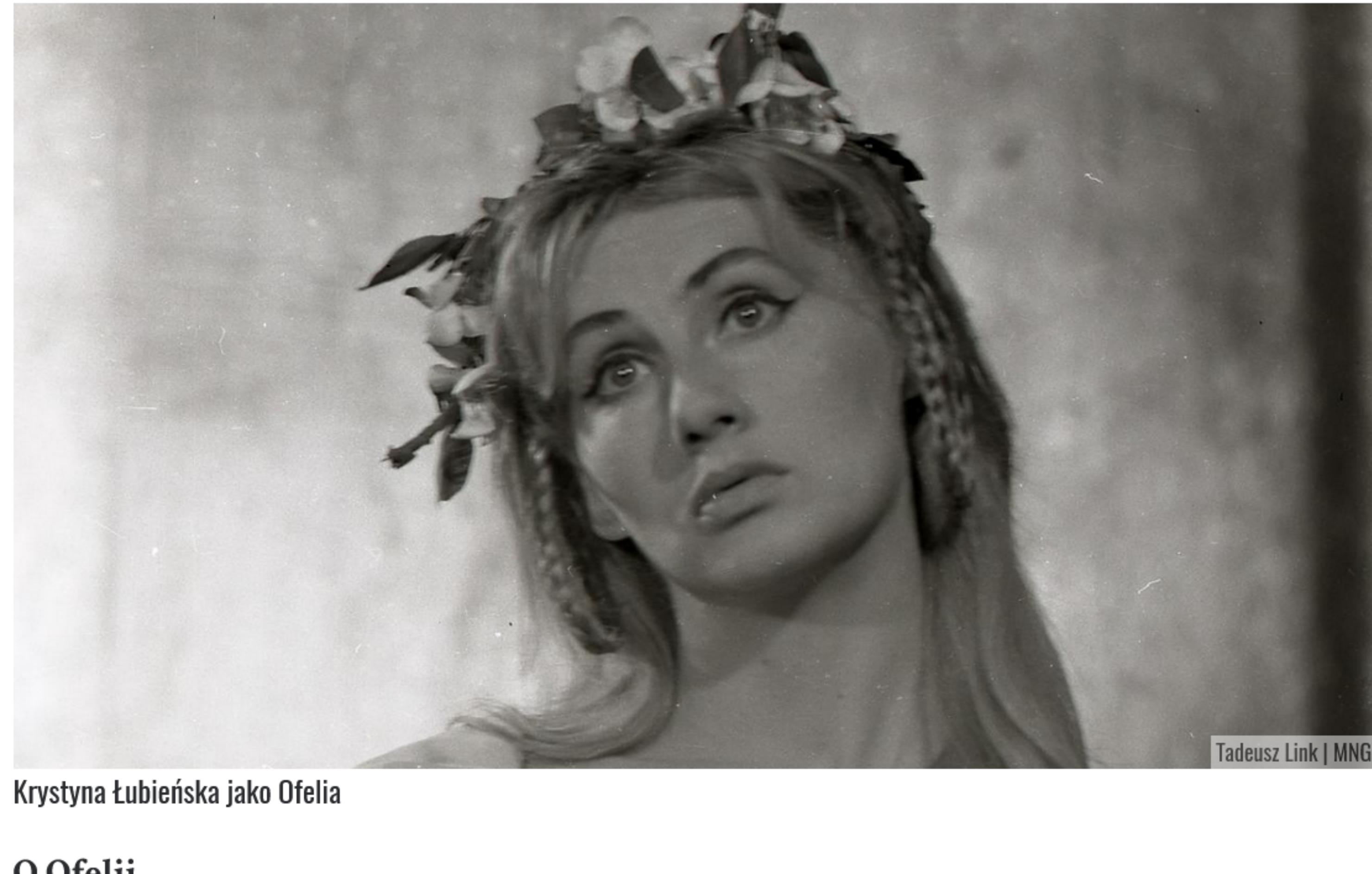
„A może ja chcę tu, na scenie dokończyć żywota? Każdy wielki aktor o tym marzy! Każdy o tym śni, bo śmierć w roli to nie śmierć. Może dopadnie, ale rola idzie dalej, trzeba grać, nie zważać na to, że już serce pękło!” - mówi Stara Aktorka w sztuce „Pajace”. To ostatnia rola Krystyny Łubieńskiej. Popularna, lubiana aktorka zmarła nad ranem 10 maja w Sopocie. W sierpniu skończyłaby 91 lat.

O scenie

- Kiedyś wydawało mi się, że nigdy się nie zestarzeję, choćby z tego względu, że nie będę miała na to czasu – mówiła w ostatnim wywiadzie, którego udzieliła „Zawsze Pomorze” z okazji 90 urodzin, w sierpniu minionego roku. - Trzymało mnie w dobrej formie jeszcze coś... Natura i poezja. Uwielbiam naturę. Jej piękno jest mi niezbędne do życia, jak sport. Jak magia teatru. Dziś trudno o magię w teatrze. Dziś teatr jest zupełnie inny.

Czytaj też: Krystyna Łubieńska: Nieśmiertelność to umieć życie wypełnić sobą

Zagrała ponad 200 ról, gdy niedawno spytałam ją, do której z tych kreacji chciałaby wrócić odparła: - Trudno wybrać... A na scenę przecież zawsze można wejść, w każdej chwili. Scena jest otwarta na każdego aktora. Co ja bym chciała znów zagrać? Gdy miałam 6 lat posadzono mnie na huśtawce na wielkiej scenie Opery Warszawskiej w balecie "Wieszczka lalek". Tak to się zaczęło... Miło by było zacząć wszystko od początku... Jeszcze raz na przykład zagrać Piękną Helenę. Teatr dał mi dużo szczęścia. I świadomość, że aktor zawsze jest młody.



Krystyna Łubieńska jako Ofelia

O Ofelii

Najchętniej wracała do Ofelii, która zagrała w „Hamlecie” u Andrzeja Wajdy w Teatrze Wybrzeże w 1960 roku. Zagrała tę rolę ponownie mając ...lat 81! W projekcie „Ofelia. Ikonografie szaleństwa” Zorki Wollny.

- To tylko dowód na to, że scena, jak ktoś powiedział, jest inną formą istnienia – mówiła. - W spektaklu tym wystąpiło jedenaście aktorek, które były Ofeliami w różnych inscenizacjach na przestrzeni pół wieku. Gdy spotkałam się z tymi aktorkami, spytały mnie, w którym roku grałam swoją Ofelię. Nie mogły uwierzyć! Dla nich 50 lat temu to jest prehistoria! Ale ja w tym projekcie moją Ofelię grałam podobnie jak kiedyś. Czy to dziś, czy przed wiekami ludzie przecież czują tak samo. Każdy czas ma swoje tragedie. Łzy smakują identycznie, czy ktoś ma lat 80 czy 20. Rola ta to dla mnie powrót do młodości. Dziś mogę wyznać: Pięknie żyłam! Kochałam, podróżowałam, długo byłam na scenie...Dla mnie, starej aktorki ta Ofelia po osiemdziesiątce to była przygoda życia. O dziwo, łatwo przyszło mi to grać. Zagrałam szesnastolatkę mając 81 lat. I wszyscy przyjęli to, jako coś normalnego. Uwierzyli mi! To jest teatr. Dlatego ten zawód nie pozwala mi tak do końca się zestarzeć. Zagrałam mnóstwo ról. Tylko w ostatnich latach mej bytności na scenie Teatru Wybrzeże w kilku premierach. Co spektakl to młodsze kobiety! W "Błaszanym bębenku" byłam Rosvitą - dziewczyną, która kochała się na scenie z młodym chłopcem. Ostatnia moja premiera tutaj to "Czarownice z Salem". Grałam tam czternastoletnią Ruth. Może dobrze, że na tym skończyłam, bo doszłabym do roli oseska...

O teatrze

Mówiła o sobie, że należy do tak zwanych aktorek wiecznie młodych. Dlatego nigdy nie liczyła lat. Długo też nie przyznawała się do wieku.

- Nawet wyrwana ze snu, gdyby ktoś mnie spytał o rocznik, bez wahania odparłabym: 1410! Kiedyś aktor Stanisław Michalski zaprosił mnie do radia i pierwsze pytanie, jakie mi zadał, to: Kiedyś ty się urodziła? A ja na to: Jak to kiedy? W 1410! Staszek oniemiał: No przecież wtedy była bitwa pod Grunwaldem! No właśnie - ja mu na to - właśnie, wtedy przyszłam na świat.

Uważała, że teatr jest sposobem na nieśmiertelność.

- Ja poprzez swoje role nauczyłam się umierać w nieskończoność – wyznała mi w grudniu 2021 roku. - Chciałabym dożyć momentu, gdy już nie będzie mi żal. Mam to szczęście, że moje życie było wspaniałe. Przepraszam, że tak się chwale, ale nie mogę inaczej, przeżyłam wielką miłość, miałam cudowne dzieciństwo, podróżowałam po świecie, zawód, który uprawiam od bez mała 60 lat, nie pozwolił mi tak do końca się zestarzeć. Byłam Ofelią u Wajdy, Piękną Heleną w „Wojny trojańskiej nie będzie”, Kaśką w "Poskromieniu złościcy", Laurą w "Kordianie", grałam u Korzeniewskiego, Hebanowskiego, u Prusa, u Babickiego, wielkie role molierowskie. Partnerowali mi wybitni: Hübner, Cybulski, Kobiela, Maklakiewicz. Miałam szczęście i do wielkich scenografów. Ubierał mnie mistrz Marian Kołodziej. To nie były kostiumy, to było malarstwo! Jak teraz to mówię, to aż sama się dziwię, jak pięknie budowałam to moje bytowanie. Sport zawsze wzmacniał mojego ducha. To mi dało siłę i nieśmiertelność ciała. Jeszcze nie tak dawno w nogach miałam 20 lat! Poza tym mnie zawsze odmładzała scena. Także świadomość, że trzeba swoją rolę grać do końca, że póki na scenie stoję, muszę być w formie. Ta zasada sprawdza się też w życiu. Wszak życie to teatr.



Karol Makurat | Zawsze Pomorze

O nieśmiertelności

Krystyna Łubieńska w wywiadzie dla „Zawsze Pomorze” z grudnia 2021 roku:

- Słyszała pani o tym, co naukowcy mówią? Że po każdym z nas zostanie energia... Albo pozytywna albo negatywna. Po mnie – ta pozytywna. Serdeczne spojrzenie na świat. Świat jest wspaniały, czasem aż dech zapiera...

Nigdy nie zapomniała o uśmiechu.

Dziękuję

Swoją ostatnią rolę, Starą Aktorkę w „Pajacach”, słuchowisku nagrany, wraz z Ryszardem Jaśniewiczem, w marcu 2021 roku w Radiu Gdańsk zagrała mając 89 lat. To sztuka mojego autorstwa. Stara Aktorka będzie już zawsze miała dla mnie Jej głos, Jej piękną twarz. Dziękuję Pani Krystyno.

Krystyna Łubieńska ponad pół wieku była aktorką Teatru Wybrzeże:

Zanim dołączyła do grona gdańskich artystów, przez kilka lat pracowała w teatrach wrocławskich, tam - w Teatrze Młodego Widza zadebiutowała w 1951 w Wodewilu Warszawskim. Po dwuletniej pracy na scenach dolnośląskich zyskała uznanie Zygmunta Hübnera, który zaangażował ją do zyskującego wówczas ogólnopolską sławę teatru w Gdańsku. Na scenie Teatru Wybrzeże pojawiła się po raz pierwszy 1 października 1958 roku, od razu jako Piękna Helena w sztuce Jeana Giraudoux WOJNY TROJAŃSKIEJ NIE BĘDZIE. Po tym znakomitym starcie grała główne role w cieszących się wielkim powodzeniem spektaklach Bohdana Korzeniewskiego, Andrzeja Wajdy, Jerzego Golińskiego i samego Hübnera. Potem podejmowała jeszcze artystyczne wyprawy do Katowic, Lublina i Warszawy, z Adolfem Dymszą zjechała pół Ameryki promując niezwykle popularny niegdyś film Janusza Nasfetera MÓJ STARY, ale wracała tu i z nami pozostała. Swoją nieposkromioną energią, radością i kunsztem obdarowała te wszystkie kolejne Zuzanny i Olimpie, Hrabianki i Księżniczki, Ofelie i Kasie, Tytanie i Nastki, Daisy i Niny, Jadzie i Zuzanny, Krasawice i Kasandry, Anioły nawet, potem Matki i Ciotki, Pułkownikowe i Doktorowe, Roswity i Ariny wreszcie. Te role, większe i drugoplanowe, epizodyczne i najgłośniejsze z głównych zyskiwały jej uznanie i szacunek teatralnych znawców, a przede wszystkim popularność i sympatię trójmiejskiej publiczności. (ze strony Teatru Wybrzeże)